

## 19. Relacja z własnego benefisu twórczości muzycznej, mającej miejsce od roku 1945 do 2013.

Uroczystość zainicjował<sup>1</sup> i zorganizował w swej siedzibie Harcerski Zespół Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka”, 22 listopada 2013 roku.



Sala prób Zespołu, w której odbył się benefis. W głębi, na estradzie, moje „stanowisko pracy” oraz ekran, na którym wyświetlano fotografie z mego życia. Foto Waldemar Gorczyca

Początkowo program benefisu zawierał wyłącznie piosenki oraz moje do nich komentarze, polegające na opowiedzeniu w jaki sposób i w jakich okolicznościach te utwory powstały.

---

<sup>1</sup> Zaczynem inicjatywy był podobno pan Marek Chojnacki, z Zarządu Stowarzyszenia Małachowiaków, który zjawił się u Dyrektora „Dzieci Płocka” druha Tadeusza Milke z wydanym przez to stowarzyszenie tomikiem wierszy pt. „Jan Chojnacki. Małachowiak, artysta malarz, poeta i kompozytor”. Płock 2013. Zaznaczam, że pomiędzy Markiem a mną nie ma nawet odległych więzów rodzinnych.



Dyrektor „Dzieci Płocka” , hm. dr Tadeusz Milke, wnuk założyciela Zespołu, otwiera imprezę, wita gości i zaprasza mnie na widoczne (na estradzie z lewej) krzesło. Foto Waldemar Gorczyca.

Później jednak, na życzenie Dyrektora Zespołu, program zaczął się od zestawu fotografii na dużym ekranie, obrazujących me przygody życiowe od roku 1936, kiedy to wstąpiłem do ZHP w Sierpcu, aż po dzień dzisiejszy, a nie brakowało w owym zbiorze także akcentów zawodowych i rodzinnych.

W sytuacji, kiedy ów zestaw zdjęć stał się składową, i wcale ważną częścią imprezy, postanowiłem go po prostu zamieścić w całości, jako załącznik do tej relacji, skoro pozwalają na to współczesne warunki techniczne.



Z tego towarzystwa Dyrektor Milke wywołał mnie na estradę. Siedzę w mundurze obok Marka Chojnackiego i jego siostry Elżbiety Formańskiej. Na pierwszym planie żona Marka, Danuta oraz jego siostrzeniec, Filip Formański, który sporządza relację do „Małachowiaka”. Foto W. Gorczyca

Podczas wyświetlania na dużym ekranie kolejnych fotografii, objaśniałem zawartość lub nawet historyczne cechy poszczególnych obrazów, takich np. jak te, kiedy to w roku 1945



Tu, komentuję pokazane na ekranie swe pierwsze harcerskie zdjęcie legitymacyjne z 1936 roku a obok objaśniam inne fotografie z dawnych lat.

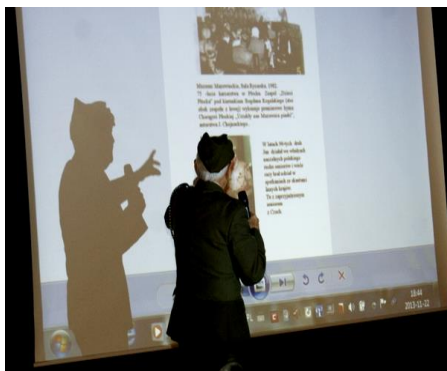


Foto Waldemar Gorczyca

na ulicy Kolegialnej w Płocku, wraz z hm. Ryszardem Wodzyńskim, przewodzę kolumnie dwóch hufców ze sztandarami: sierpeckiego i płockiego, albo jak w tymże roku pod Grunwaldem prowadzę przed trybuną rządową kolumnę defiladową Hufca Płock, liczącą ok. 250 druhów, albo jak rok później (w ramach ćwiczeń) gotujemy we dwóch obiady dla 100-osobowego obozu na centralnym kursie podharcemistrzowskim nad Turawą.



Wciąż robię remanenty po wielkim benefisie u "Dzieci Płocka". To było wydarzenie życia nie tylko z tego powodu, że moja kartoteka poetycko-muzyczna była w tym momencie nader sążnista i

Na pierwszym planie z lewej: druhna i druh, uzdolnieni licealiści z Malachowianki, członkowie zespołu „Dzieci Płocka”, którzy doskonale i z należyłą powagą zapowiadali poszczególne punkty mego programu autorskiego.

Foto: Filip Formański

mogłem nią swobodnie zapełnić każdy wieczór autorski. Ważne, że nie ja ten benefis wymyśliłem, nie ja zorganizowałem i nie ja nazwałem go szumnie **Benefisem twórczości druha Jana Chojnackiego, z okazji 90-lecia życia** lub podobnie, bo oficjalnego zaproszenia lub plakatu nie zapamiętałem. Zresztą, co za różnica, jak się nazywało!



Siedząc na estradzie zaglądałem do scenariusza, albo cieszyłem oczy widokiem Harcerskich mundurów starszych roczników „Dzieci Płocka”. Foto W.G.

Najważniejsze było to, że otaczała mnie na każdym kroku niezwykle ciepła, przyjacielska i optymistyczna atmosfera ze strony Druha Tadeusza i jego ekipy instruktorskiej. Wręcz czułem, że będąc w siedzibie **Dzieci Płocka** znajduję się wyłącznie wśród osób życzliwych i sprzyjających powodzeniu

uroczystości, która i dla nich – jak się okazało - była czymś osobliwym ważnym.

Siedząc zaś na estradzie przy mikrofonie, otoczony palącymi się świecami, każdej chwili radośnie napawałem wzrok widokiem licznej gromady harcerskich mundurów i kolorowych chust zespołu ***Dzieci Płocka***, który to zespół, w ramach scenariusza, potwierdzał śpiewaniem dorobek jubilata.

Wydaje się, że przyjęta ostatecznie koncepcja



„Dzieci Płocka” śpiewają moją (melodię swego narodzenia w Małachowiance, w 1946 roku) : „Gdy artystyczna śpiewa drużyna”.

Na pierwszym planie Dyrektor Zespołu Druh Tadeusz Milke.

Fot. W. G.

poprzedzenia zasadniczego programu benefisu głośnym objaśnianiem przeze mnie rzucanych na ekran moich historycznych fotografii, od pierwszego, uszytego przez Mamę munduru harcerskiego, była słuszna i pozwalała na łatwiejsze przyswojenie przez uczestników imprezy tego, że Janek Chojnacki posiadał i ma rodzinę, a zanim stał się twórcą, miał za sobą przeszłość zwykłego harcerza a potem instruktora na obozach i zjazdach, w drużynie, w hufcu

w chorągwi a nawet w wydziale Głównej Kwatery ZHP.

Zrozumiałe jest, że po wysłuchaniu napisanego przeze mnie Hymnu Chorągwi „Urzekły nas Mazowska piaski” w wersji bieżącej i historycznej.<sup>2</sup> Przyszedł czas na składanie życzeń jubilatowi. Podziękowania za dotychczasową twórczość i najlepsze życzenia złożyli m.in.: Sławomir Gałczyński, dyrektor Chóru Minstrel, Jacek Kaczyński prezes Towarzystwa Małachowiaków, Tadeusz Milke dyrektor HZPiT Dzieci Płocka a w imieniu Hufca ZHP Płock przemawiał hm. Andrzej Markowski.

Teraz dyrektor Milke oznajmił wszystkim, że ma dla mnie i publiczności niezwykle miłą niespodziankę. Kiedy nastąpiła kompletna cisza, **z głośników przemówiła Dyrektorka „Książnicy Płockiej”, Joanna Banasiak.** Przeprosiła, że będąc aktualnie w Islandii, złoży życzenia jedynie w postaci nagranej na płytę. Zaś na koniec życzeń, pojawiła się dla mnie najcenniejsza część niespodzianki. Mianowicie, pani Joanna - powołując się na posiadanie w Książnicy moich

wierszy, wygłosiła jeden z nich. Był to **„Widok z Tumskie go Wzgórza”.**



Tu Dyrektor Tadeusz Milke patrząc na komputer z aparaturą nagłośnią-jącą, oznajmił wszystkim...

Foto W.G.

<sup>2</sup> Ta ostatnia miała miejsce w roku 1986 w Sali Rycerskiej Muzeum Mazowieckiego w Płocku.

Niektórzy uczestnicy podkreślali następnie, że podobnej formy życzeń nigdy nie słyszeli i to był ze strony pani Banasiak przejaw wyjątkowego uznania dla mnie, jako poety. Bardzo jej za ów gest dziękuję.



Benefis odwiedzili także rodzice oraz weterani zespołu „Dzieci Plocka” . Fot. W. G.



Kolosalne wrażenie zrobiło nagłe, dostojne kroczenie przez całą salę na estradę dorodnego, uroczyste

ubranego chóru **Minstrell** z Małachowianki, pod dyрекcją profesora Sławomira Gałczyńskiego.



Obydwie fotografie chóru Minstrell oraz dyrektora Sł. Gałczyńskiego wyk. W.G.



Sławomir Gałczyński oraz jego doskonały chór, zrobili mi tym razem absolutnie bezcenną niespodziankę, bo - aż po 18 latach od premiery - wykonali wreszcie pieśń Małachowiaków w takim kształcie, w jakim ją od samego początku zapisałem w nutach. Przede wszystkim chodziło tu o wyraziste



zastosowanie *stakatta* w słowach ***Plu-ri-mos an-nos Ma-la-cho-wian-ko***, po to, aby w ten sposób wywołać mocny kontrast wobec sąsiadującego *vivace*: ***żyj nam kolejne wiele set lat !!!*** <sup>3</sup> Tak więc, na scenie prób „Dzieci Płocka” podczas mego benefisu, zaistniało historyczne wydarzenie interpretacyjne w odniesieniu do hymnu szkolnego Małachowianki.

Zauważalnym elementem benefisu stały się też trzy moje piosenki harcerskie, **zaśpiewane wspaniale** (z płyty) **przez phm. Sławka Świeżyńskiego**, dawnego Komendanta Hufca Gostynin i jego zespół BAYER FULL. Przy tym warto zaznaczyć, że kultowa piosenka harcerstwa mazowieckiego ***W nadwiślańskim grodzie***, została specjalnie zaśpiewana i nagrana przez druha Sławomira w ostatnim czasie, właśnie dla uświetnienia benefisu.

Dziękuję druhu Sławku, bo połączenie mych zwykłych, ale żywych piosenek harcerskich, z jeszcze żywszym i mocniejszym stylem disco-polo, okazało się akurat w tym przypadku wręcz cennym i wciągającym młodzież do zabawy, zjawiskiem. Mnie osobiście najbardziej przypadło do gustu wykonanie przez BAYER FULL (z udziałem żeńskiego głosu w refrenie) „Piosenki rajdu WISŁA”, zaczynającej się od słów: „Płynie z Mazowsza harcerska, najprostsza, piosenka rajdu „Wisła”.

---

<sup>3</sup> Jest to ważne również dlatego, że taki kontrast interpretacyjny w refrenie, powtarza się w pieśni aż cztery razy, przez co staje się jej wyraźną dominantą.



Tu, na stacji Gorzewo rozmawiam wieczorem z phm. Sławkiem Śnieżyńskim o ewentualnych korzyściach płynących ze śpiewania mych piosenek harcerek w rytmie disco-polo. Rozmowa ta prawdopodobnie przyczyniła się do zrealizowania tego zadania. Druha Sławka musiałem zamieścić w relacji z benefisu, bo był obecny w śpiewanych przez siebie piosenkach. Fot. Waldemar Gorczyca

Pośród komentowanych przeze mnie piosenek, główną uwagę zwróciłem na dwie, w szczególności związane z zespołem „Dzieci Płocka” oraz jego twórcą, Waławem Milke. Pierwsza z nich, a mianowicie **„Bądź z nami w ten wieczór”, (1982)** została przeze mnie napisana na osobiste życzenie Druha Waławka, który planował jej wykorzystanie dla swego pomysłu jednoczesnego rozpalania ognisk w całej Polsce a ZHP liczyło wówczas bodaj ponad dwa miliony członków. Stąd takie słowa pieśni:

1. Bądź z nami w ten wieczór, aby jak my,  
ogromną, harcerek rodziną  
rozpalić ogniska i śledząc skry  
pozwolić marzeniom popłynąć...

**Refren:** W ten piękny wieczór w Ojczyźnie mej  
tysiące ognisk płonie.  
Milion harcerzy w chwili tej  
w braterskim kręgu splata dłonie.  
Od plaż nadmorskich po zbocza Tatr  
pieśni i stare i nowe  
z harcerskich ognisk poniesie wiatr  
w pogodne niebo lipcowe...



Wacław Milke i ja w stancy Gorzewo podczas któregoś Święta Chorągwi. Być może czyta tekst mej jakiejś nowej piosenki. Foto W. G.

Choć idea druha Wacława z rozpalaniem ognisk nie została wdrożona to jednak pieśń ta, od roku 1986 zagościła na dobre w ogólnopolskim ruchu seniorów ZHP i była wykonywana na pierwszym a potem na wielu następnych zjazdach seniorów oraz na licznych

zagranicznych wyjazdach skautowych (Węgry, Czechy, Słowacja, Niemcy) .<sup>4</sup>



Tu (w prawym dolnym rogu) śpiewam piosenkę „Bądź z nami w ten wieczór” dla 800 uczestników Złazu, na Cyplu Czerniakowskim w Warszawie

Druga z tych ważnych i wartościowych piosenek, którym poświęciłem więcej słów podczas benefisu, to - dedykowana Waławowi Milke - piosenka „**Dzieci Płocka**”, ze słowami:

---

<sup>4</sup> Nie wykluczam, że druh Waław zaniechał idei głównie z tego powodu, że w Zespole błędnie odczytano i ćwiczone melodię w jednej tonacji, gdy w rzeczywistości napisana była w molowej i durowej, co odstręczało kadrę od dalszych prób.

1. W prastare podwoje nad brzegiem Wisły,  
gdzie Kolegialna, gdzie Tumska, Grodzka,  
śpiew, taniec i młodość pod rękę przyszły  
w naszym Zespole „Dzieci Płocka” =

Pragniemy młodości źródlaną wodą,  
beztrosko, szczerze i najgoręcej  
podzielić się z Wami, aby pogody  
i aby wiosny było więcej...

**Refren:** Śpiewajmy, tańczmy, mówmy wiersze,  
uczmy się pracy i przyjaźni,  
niech wszystko będzie dobre, pierwsze,  
jak świat w dziecięcej wyobraźni!...



Tu Harcerski Zespół Pieśni i Tańca w pełnej krasie , na początku rocznicowej uroczystości 60-lecia swego istnienia, śpiewa właśnie moją piosenkę „Dzieci Płocka”. Podobnie czynił na swoje 45-lecie. Czyni przy tym ważne urozmaicenie stosując na końcu solowy śpiew małej dziewczynki-zucha: *jak świat w dziecięcej wyobraźni*.  
Foto: J. Ch.

Wiem, że Waclaw bardzo polubił tę piosenkę, a w szczególności jej pierwsze słowa, które nawet z pamięci cytował we wstępie do jakiegoś, poświęconego Zespołowi, filmu. Ja natomiast żałowałem, że „Dzieci Płocka” nigdy nie śpiewały tego utworu z playback-u, ponieważ wówczas część tej piosenki mogłyby znakomicie być przez nie urozmaicona tańcem. Ponadto, podczas benefisu, zaprezentowałem zebrany wła-

szą, solową interpretację, noszącą nawet pewne cechy piosenki aktorskiej.

Oczywiście, że oprócz wykorzystywania podczas benefisu nagrań płytowych, raz tylko wziąłem do ręki akordeon i zaśpiewałem krótką, ale jakże ważną piosenkę, **którą ułożyłem** dla swej drużyny, **jako pierwszą w swym życiu**. Był to właściwie tylko refren ze słowami, z których najważniejszy był numer drużyny:



< Na zdjęciu obok śpiewam :  
 „Głowa do góry,  
 dziarska mina,  
 harcerek piosenkę  
 w sercach nosim...  
 Hej! Mazowiecka  
 my drużyna  
 z numerem  
 dziewięćdziesiąt osiem!”

Foto WG

Jest zrozumiałe, że podczas benefisu prezentowałem nie tylko utwory harcerek i nie tylko we własnym wykonaniu.<sup>5</sup> Oprócz chóru Minstrell i chóru „Dzieci Płocka”, pojawił się stuletni, męski chór „Harfa” z Warszawy, który zaśpiewał hymn Towarzystwa Naukowego Płockiego do moich słów i z

---

<sup>5</sup> Były wśród nich m.in. wyróżnione przez Naczelnictwo ZHP 1946, przez Główną Kwaterę 1987 i 1995, przez Komendę Gniazda na Zlocie ZHP 1988 a poza tym wiele znalazło się publicznie dostępnych śpiewnikach oraz na fali Harcerskiej Rozgłośni PR..

muzyką Tadeusza Paciorkiewicza, rektora Akademii Muzycznej w Warszawie. Tenże chór śpiewał mój hymn Chorągwi Mazowieckiej „Urzekły nas Mazowska piaski”. Z kolei chór Reprezentacyjnego Zespołu WP śpiewał moją pieśń „To przecież nie tak dawno mundur i hełm i broń” a znalazła się i wspaniała drużyna „Czary Mary” z Kutna, która bezpośrednio na mazurskim zlocie ZHP 1988 nagrała moją nagrodzoną „Piosenkę złotową”. W tej piosence wymieniłem m.in. ówczesną Komendantkę gniazda mazowieckiego hm. Annę Skorus<sup>6</sup>, co okazało się ważne nie tylko dla niej, bo stało się pewnie nawet powodem zazdrości.

Pod koniec tej relacji, zanim się pojawiają delega-



Podczas zjazdu Chorągwi w latach 80-tych, autor w otoczeniu dwóch pięknych instruktorek: Eli Gołębiewskiej (która tu urodę chowa pod wielkimi szklami)) i Anny Skorus. Obydwie, wówczas zastępczynie Komendanta Chorągwi znalazły się w moich piosenkach.

Fot. A. Markowski

---

<sup>6</sup> „Ta nasza złotowa śpiewanka, przybędą z Tumskiego Wzgórza, jest – jak komendant Anka – równa, słoneczna , nieduża...”

cje z kwiatami, chciałbym jeszcze trochę czasu dwóm specyficznym piosenkom nie tylko w mej twórczości, ale generalnie w całej twórczości ZHP. Są to bowiem liryczne piosenki, lub nawet liryczno-żartobliwe przeznaczone dla harcerzy dorosłych, a więc w zasadzie dla instruktorów ( A jak się potem okazało, także bardzo lubiane wśród starszyny harcerskiej oraz seniorów ).

O pierwszej z tych piosenek, która nosi tytuł „**Bywa taki czas**”, powiedziałbym, że stanowi intelektualny majstersztyk mej twórczości muzycznej w powiązaniu z wysublimowanym tekstem o prześlicznej instruktorce a poza tym – co ważne -została nagrana na płytę jeszcze wtedy, kiedy byłem zdolny nawet do pewnej wirtuozerii. Dedykowałem ten utwór znakomitej instruktorce, **hm. Eli Gołębiewskiej**. Podczas benefisu prezentowałem właśnie to korzystne nagranie, a w obecnej relacji pozwolę sobie przytoczyć choćby tekst:

**Refr.** *Bywa taki czas, bywa piękny czas, kiedy nagle ktoś zaśpiewa że:*

*Można **pokochać** harcerskie Bieszczady,  
albo wyprawy w Tatry, w Gorce,  
a ja, po prostu, się **zakochałem**  
w prześlicznej instruktorce...*

*Można **pokochać** harcerskie ogniska,  
mundury, pieśni i proporce,  
a ja, po prostu, się **zakochałem**  
w prześlicznej instruktorce...*

*Można **zdobywać** harcerskie sprawności,  
choćby gdzieś w akcji pod Fromborkiem,  
ja chciałbym **zdobyć** po prostu jedno:  
prześliczna instruktorkę...*

*Pragnę przed Wami pewną tajemnicę  
wyjawić dzisiaj w moim śpiewie,  
że ta dziewczyna, ta najmilejsza,  
o niczym dotąd nie wie...*



Natomiast druga z piosenek nosi tytuł **„Jaśminy dla ślicznej dziewczyny”**. Jest dla mnie ważna przede wszystkim dlatego, że stworzyłem ją obecnie, w roku 2013, co niewątpliwie było zadaniem znacznie trudniejszym niż 30 lat wcześniej. Posiada ona również znaczny walor intelektualny, a w treści jest jakby przeciwieństwem pięknego tekstu Jonasza Kofty: „Naprawdę, jaka jesteś, nie wie nikt...” Tu po prostu dowodzę, że właśnie o niej, o druhnie Joannie, wiem wszystko i wyśpiewam w „nieskromnej” piosence:

**Refren powtarzalny przed każdą zwrotką :** *U mnie, nawet zimą... kwitną jaśminy, w nieskromnej piosence... dla ślicznej dziewczyny:*

1. Dla tej, co bywa prześliczna, gdy w szarym mundurze pośród nas tkwi.  
Dla tej, co bywa najpiękniejsza gdy me wiersze czyta, a w nich me sny ?

2. Dla tej, o której od dawna śnię,  
Której imieniem zachwycam się,  
którą wyróżnia ...znakomity głos,  
wspaniała dykcja, świetlisty włos...

3. Dla tej, u której i wdzięk i czar,  
ten jakże szczodry natury dar,

który, **jak zimą jaśminowy kwiat,**  
**ożywia moich piosenek świat.**



phm. Joanna Banasiak,  
instruktorka Komendy  
Mazowieckiej Chorągwi  
Związku Harcerstwa  
Polskiego. 2013.

**Refren finałowy:** *U mnie, nawet zimą... kwitną jaśminy w bezgrzesznej piosence... dla ślicznej dziewczyny !*

Byłem, oczywiście ciekaw, jak zostaną przyjęte wśród publiczności te najnowsze, zawadiackie **Jaśminy dla ślicznej dziewczyny**. Zostały przeze mnie zapowiedziane, że zostały napisane w tym roku, po Święcie Chorągwi w Sochaczewie, z inicjatywy hm. Andrzeja Markowskiego.

Niestety, zawadiackie **Jaśminy** nie wywołały – w moim przekonaniu – ani szczególnego podziwu, ani sprzeciwu. Może po części dlatego, że program imprezy okazał się nieco przydługi<sup>7</sup> i w końcowej części organizatorzy mechanicznie skracali poszczególne utwory, w tym i tę piosenkę urwali po dwóch zwrotkach. To niewątpliwie zubożyło jej wymowę, bo akurat trzecia zwrotka wydaje się dla piosenki oraz dla autora, dość istotna.

\* \* \*

Program miałem zakończyć wierszem „**Żartobliwy poemat**”, którym ostatnio zawsze kończę spotkania autorskie:

*Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!*  
*Marznę właśnie wśród świątków mi bliskich*  
*gdzieś w Ameliówce, w Górach Świętokrzyskich...*  
*Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!*  
*Wiszę obrazem na ścianie*  
*albo drabiniastym wozem jadę wysoko na sianie..*  
*Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!*  
*Dojrzewam bursztynek w morzu*  
*albo więję piachem na plaży w Niechorzu...*  
*Myślicie, że tu jestem ? Oczywiście,*  
*dawno mnie już nie ma !*  
*A pozostał po mnie*  
*tylko ten żartobliwy poemat...*

---

<sup>7</sup> Miedzy innymi poprzez cykl fotografii pokazywany na początku spektaklu.

## W tym momencie był to sygnał do podziękowań z kwiatami dla benefisanta

Niżej: Podziękowania dla mnie z kwiatami składają „Dzieci Płocka’ ze swym Dyrektorem na czele oraz z Prezesem Stowarzyszenia Małachowiaków panem Jackiem Kaczyńskim Kosz ten, dzięki Markowi Chojnackiemu dojechał aż do mego warszawskiego mieszkania. Foto: Waldemar Gorczyca.



Wyżej; Podziękowania i prezent od Harcerzy. Na pierwszym planie hm. Tomasz Sobolewski a za nim hm. Andrzej Markowski. Foto: W. G.

Po tych kwiatkach nastąpiła chwila ciszy, kiedy jakby zabrakło programu. Wówczas powiedziałem niby

żartobliwie z estrady coś takiego: „Była zabawa, a może czas się teraz pomodlić do Patrona Harcerstwa Polskiego na całym świecie, błogosławionego podharcymistrza Stefana Wincentego Frelichowskiego, bo napisałem kiedyś pieśń na jego cześć. Na tle organów zaśpiewa zawodowy tenor, a jednocześnie harcmistrz, Jerzy Antepowicz. Ta pieśń modlitewna może się przydać „Dzieciom Płocka” podczas jakichś uroczystości kościelno-harcerskich.”

Sala z wyraźnym zainteresowaniem wysłuchiwała pieśni, które słowa zaczynają się następująco:

*1. Zamieszkał Druhu znów pod namiotem  
i przy ognisku wraz z nami siądz,  
a zapatrzony w lot iskry złotej  
naszym rzecznikiem u Pana bądź.*

**Refren:** *Błogosławiony Czuwaj! nad nami,  
Patronie naszych, niełatwych dróg,  
po całym świecie bądź z harcerzami,  
jak w ziemi ojców świątynny próg...*

Kiedy wybrzmiała pieśń i Dyrektor Tadeusz Milke podziękował mnie i wszystkim uczestnikom uroczystości, podszedłem jeszcze na chwilę do mikrofonu i powiedziałem: „Moi Kochani! Dziękując Wszystkim chcę zaznaczyć, że nie jestem aż tak pobożny, aby pisać modlitewne pieśni, ale dla mnie - jako pasjonata harcerstwa – ów Stefan-Wioncenty był naprawdę wielkim idolem. I nawet nie dlatego, że zginął w Dachau zarażony tyfusem, bo niósł posługę chorym, ale przede wszystkim dlatego, że będąc harcerzem w wieku gimnazjalnym napisał w swym pamiętniku takie zdanie: **„Jaki świat byłby piękny, gdyby wszyscy ludzie byli harcerzami !”**

Na tym program się skończył i ktoś zaproponował wspólną fotografię. Wykonano kilka ujęć z różnych aparatów. Przedstawiam dwa z nich.



Benefis przyniósł mi jeszcze inną, niespodziewaną korzyść. Mianowicie, widoczne wyżej wraz ze mną, **Dzieci Płocka** mają mieć wiosną jakiś koncert na Wybrzeżu i gwałtownie potrzebują morskich piosenek. A ja akurat mam dwie takie piosenki, bo kiedyś należałem do Harcerskiego Klubu Żeglarstwa Morskiego *Wodnik* a jednocześnie byłem *Kierownikiem Wydziału Wychowania Artystycznego Morskiej Chorałki Harcerzy* z siedzibą w Sopocie. Wówczas właśnie napisałem ***Na straży Bałtyku*** oraz ***Niesie nas wiatr w słoneczny, dobry dzień.*** Już przesłałem do Płocka słowa i nuty oraz nagrania

foniczne. Czy Zespół zaśpiewa te unikalne piosenki? Zobaczymy. Wierzę, że tak, że będzie i taka korzyść.



Drugie ze zbiorowych zdjęć wykonanych na koniec mego benefisu przez hm. Waldka Gorczycę. Wprawne oko dostrzeże, skrajnie z prawej, hm. Andrzeja Milke, który kilka dni później odszedł „na wieczną wartę” w wieku 62 lat.

## ***Refleksja po:***

1. **Jestem szczęśliwy** z tego powodu, że „Dzieci Płocka” taką imprezę zainicjowały i zrealizowały w doskonałej, sobie tylko właściwej atmosferze, co dziś nie jest łatwe nawet dla tak doświadczonego Zespołu.
2. **Jestem szczęśliwy**, bo scenariusz udało się zrealizować w całości.
3. **Jestem szczęśliwy**, bo po raz pierwszy publicznie ujrzały światło trzy moje piosenki:
  - „Plurimos annos Małachowianko” w nowym opracowaniu prof. Sławomira Gałczyńskiego i wykonaniu chóru Minstrell .
  - „W nadwiślańskim grodzie” w wykonaniu phm. Sławka Świerzyńskiego i jego zespołu..
  - „Jaśminy dla ślicznej dziewczyny” w moim własnym wykonaniu.
3. **Jestem szczęśliwy**, bo prawdopodobnie do repertuaru „Dzieci Płocka” dojdą moje dwie piosenki żeglarskie oraz pieśń modlitewna ku czci Patrona Harcerstwa na całym świecie.